

# CZARNA RÓŻA



Grzegorz Szupiluk  
Czarna Róża

Grzegorz Szupiluk

Czarna Róża

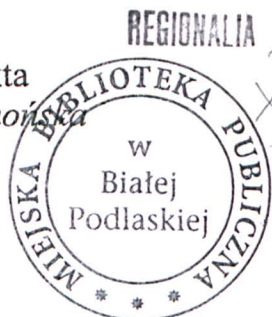
**Grzegorz Szupiluk**

**Czarna Róża**

[Biała Podlaska, 2008]

Okładka  
*Ewa Borowska-Kurpeta*

Korekta  
*Ewa Michońska*



XIII B  
Szw

120735

821.162.1-1

Szczególnie dziękuję Panu Józefowi Szeptyckiemu  
za wsparcie przy wydaniu tomiku.

XIII B.1

Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



5 175844000006

szukam

opatulony płaszczem  
wychodzę z domu  
by szukać tej  
której jeszcze nie znalazłem

szukam tej  
która podobno  
mieszka w niebie  
i jak łaska  
spływa na dwoje ludzi

szukam tej  
która podobno  
kiedy nadchodzi  
to tak jakby ktoś  
grał na harfie

śniłem o niej wczorajszej nocy

wiara

wiara dziecka  
niczym jego dusza  
jest biała jak śnieg

pewnego dnia dziecko odkrywa  
 że to ludzie zabili Boga  
 świat przestaje być bajką  
 a zaczyna dziennikiem telewizyjnym

jeśli dziecko jest kochane  
odkryje czym jest dojrzała wiara  
nauczy się kochać  
pomimo tego  
że jest tyle zła na świecie  
kiedy będzie ojcem albo matką  
przytuli dziecko do serca  
kiedy wokół mróz  
modląc się  
będzie się wspinać  
na górę ufności ku Bogu  
i będzie tak trwać  
aż do końca

## samotność i Światło

sam jestem w pokoju  
w samotności czytam książkę  
samotny myślę o tobie  
sam piszę wiersz  
rodzi się jak dziecko -  
w bólu pustki  
w samotności wychodzę na spacer  
rozmawiając sam z samym sobą  
samotność jest potężna  
jest niczym wielkie morze  
im bardziej się zanurzasz  
robi się coraz ciemniej  
na samym dnie znajdziesz  
dzieci w bidulach  
ludzi o złamanym sercach  
mrocznych poetów  
którzy odwrócili się od Światła  
gdzieś wysoko śpiewają aniołowie  
lecz ich śpiew nie ma takiej wartości  
jak człowiek który odnalazł Światło  
kiedy anioł przestanie śpiewać  
nie stanie się nic  
kiedy człowiek przestanie nieść Światło  
boję się myśleć co się z nim stanie

jeśli

jeśli oczarujesz ją  
wyszepce ci do ucha  
magiczne zaklęcie  
jeśli oczarujesz ją  
dotknie dłonią twojej twarzy  
oczaruj ją

jeśli oczarujesz ją  
twoje myśli o niej  
będą czyste niczym  
świeżo spadły śnieg  
jeśli oczarujesz ją  
będziesz myślał o niej cały czas  
oczaruj ją

jeśli oczarujesz ją  
zapomnicie o całym złym świecie  
jeśli oczarujesz ją  
uwiesi się tobie u szyi  
jak na gałęzi nad przepaścią  
uratuj ją



anioły

staliśmy obok siebie  
podziwiając obraz  
wciąż samotni i zamyśleni  
nasze oczy spotkały się  
a ja chciałem śpiewać  
tak  
chciałem śpiewać psalm  
jej uśmiech był uśmiechem  
zagubionego anioła  
marzyłem by ją przytulić  
moje myśli o niej  
były niczym szept anioła w moich uszach  
wiedziałem  
że to jedna z ostatnich szans  
by krzyknąć  
świat jest piękny!  
by napisać jeszcze jeden jasny wiersz  
i połączyć się z nią  
jak nasze anioły

ona

minąłem ją  
po raz pierwszy  
od tak dawna  
miała na sobie  
czarny płaszcz  
a w duszy  
jasne światło

powiedziałem do niej - cześć  
po raz pierwszy  
od tak dawna  
uśmiechnęła się  
i odeszła  
pozostawiając  
w moich oczach tęczę

róża

jesteś jedną z róż  
które krzyczą swoim pięknem  
chciałbym podarować ci  
uśmiech pełen światła  
spojrzeć ci prosto w oczy  
i w nich utonąć  
wierzę  
że tęsknisz za miłością  
tak bardzo jak ja  
moje wiersze są jak perły  
które chciałbym ci podarować  
są jak dłonie  
które chciałyby głaskać twoją twarz  
kiedy myślę o tobie  
świat wydaje się lepszy  
  
niech trwa ta jasność

ukryta miłość

jesień tego roku jest taka piękna  
idę złotą aleją myśląc o Niej  
Bóg stworzył nas by sprawić  
by skończyła się samotność  
dwojga ludzi  
samotni wiedzą  
jak wiele marnuje się czasu  
wciąż myślę o Niej  
Ona wciąż nie wie  
że zbieram dla Niej kwiaty  
nie wie  
że ułożyłem dla Niej psalm  
nie wie  
że jest dla mnie słońcem  
moja miłość  
jest inna niż anielska  
aniołowie nie znają samotności

chcę być z tobą

chcę być z tobą  
może by odkryć tajemnicę  
a może by jej szukać  
jesteśmy jak pingwiny  
bo nie możemy wzbić się w górę  
mam w sobie wolę  
opiekowania się kobietą  
niczym kwiatem  
nie wiem dlaczego -  
kiedyś porzuciłem piękną różę  
która krzyczała - zostań  
była cała we łzach  
potrzebowała mężczyzny  
a ja byłem dzieckiem  
jest we mnie wola  
odwieczne pragnienie  
silniejsze ode mnie  
będę czekał na ciebie całą noc  
mam wolę połączenia się z tobą

zostań

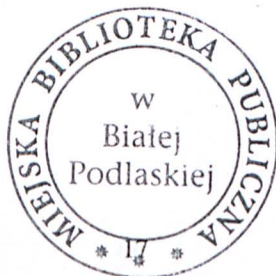
zostań

opatrzę ci stopy  
ranne po ostatnim  
biegu w nieznane  
nie przestawaj wierzyć w miłość  
bo prawdziwa jest jak słońce  
daje światło i ciepło  
nie oczekując zapłaty  
wolna miłość  
przyniosę ci ją  
nie zamknę cię w klatce  
będziesz zawsze dla mnie  
ptakiem o tęczyowych skrzydłach  
unoszącym się nad szarą ziemią

rzeczywistość

kiedy zamykam oczy  
widzę twój pokój  
ściany z wierszami jasnych poetów  
żywe kwiaty o zapachu raju  
wszystko czeka, aż wejdiesz  
piękna niczym wschód słońca  
obdarzysz mnie łaską  
będę z tobą  
nie będę samotny  
znowu będę z tobą  
to wszystko za czym tęsknię

dzisiaj byłem w twoim pokoju  
zacząłem czytać wiersze na ścianach  
wiersze tragicznych poetów  
stałaś w drzwiach  
ubrana w codzienność  
taka ludzka  
mówiłaś patrząc na mnie  
o zwykłych rzeczach  
tyle chciałbym ci powiedzieć  
ale jesteśmy tylko ludźmi  
we flakonie zasuszone kwiaty  
kończyłem herbatę  
spojrzałem na podłogę  
i wyszedłem



pamięć

jeszcze rok temu  
szliśmy wtuleni w siebie  
podziwiając zorzę  
była surowa i piękna  
światła niby w takt muzyki  
wirowały na niebie  
jakby malowane  
przez niewidzialnego mistrza

teraz wciąż myślę o Tobie  
idąc przez zaśnieżone pola  
sam już nie wiem  
co jest bielsze  
śnieg, który mnie otacza  
czy twoje serce  
po raz któryś  
czytam list od Ciebie  
a zorza jest jeszcze piękniejsza  
bo jesteś w niej  
i zawsze będziesz



trwanie

idziemy przez świat ślepi  
choć z otwartymi oczami  
pozwól przytulić się do ciebie  
nie możemy pogodzić się  
z samotnością  
jesienna miłość jest złotego koloru  
zamknij oczy i wyobraź sobie  
że jesteś w świątyni  
świątyni miłości  
to jest trudne  
jeśli kiedyś przyśniła ci się tęcza  
w świątyni nie jesteśmy sami  
inni niczym anioły tańczą i radują się  
kiedy jest się w świątyni  
wtedy człowiek poznaje  
jak ciemny jest świat poza nią  
każde złe słowo brudzi świątynię  
pytasz po co trwać  
kiedy więcej się daje niż dostaje  
spójrz w niebo, a poznasz odpowiedź

czas pędzi

czas pędzi  
a ja wciąż  
szukam kwiatów dla niej  
jedne kwiaty są suche  
inne wciąż żyją  
te suche może ożywić  
twoje spojrzenie  
w pokorze czekam  
na następne spotkanie  
zimną nocą patrzę na księżyc  
powoli staję się jak on  
zimny i obojętny  
spotkać  
szczęśliwego poetę  
zapomnieć o całym smutnym świecie  
i napisać jasny wiersz  
to dopiero sztuka

sens

wyjechać z domu  
to stać się żeglarzem  
kto nie poddał się nicości  
ma sen  
że kiedyś powróci  
z każdym dniem  
jego serce staje się większe  
bo wypełnia je tęsknota  
jak ważny jest sens  
wie ten  
który stracił bliską osobę  
z którą rozmowa  
była niczym spokojne  
wpatrywanie się w tęczę  
nawet nieszczęśliwa miłość  
daje sens  
bez nadziei zsuwamy się  
po równi pochyłej  
wtedy otacza nas ciemność  
jest tyle samotnych róż  
moja patrzy na mnie  
niczym najpiękniejsza syrena  
wypływam w morze  
aby do niej wrócić

motyle

wciąż pamiętam te dni  
kiedy rozmawialiśmy  
płynęliśmy łodzią po rzece  
toń była spokojna  
a słońce grzało nasze twarze  
teraz jesteś daleko  
w innym kraju  
pływam łodzią samotny  
dookoła szarość  
dobre myśli leczą tęsknotę  
kiedy oglądam twoje zdjęcie  
dobre myśli są jak motyle  
o błękitnych skrzydłach  
chciałbym je wysłać  
w każdym liście do ciebie  
aby głaskały cię po twarzy  
delikatnie jak moje dłonie  
teraz siedzę nad brzegiem rzeki  
jest dzień  
piszę jasny wiersz

na granicy snu

każdego dnia widzę ją  
otoczoną różami  
widzę ją klatka po klatce  
tyle róż jest tylko  
w świątyni miłości  
kiedyś we śnie  
powiedział mi o tym anioł  
kiedy patrzę w lustro  
widzę zwykłą twarz  
twarz samotnego poety  
tak bardzo chciałbym  
znaleźć się z nią  
na bezludnej wyspie  
wtedy byłaby tylko moja  
posadzilibyśmy mnóstwo róż  
ciała połączyłyby się  
niczym dwa anioły  
w świątyni miłości  
obudziłem się  
napisałem jeszcze jeden wiersz  
o człowieku  
który klęczał u bram raj  
trzymając jedną różę  
słyszał dźwięk harfy  
i kobiecy śpiew  
nikt mu nie otworzył

piękni

liczą się tylko  
zamknięte oczy i połączone dłonie  
okiełznać dzikość serca  
czy oddać się namiętności?  
nie są jednością  
choć łączą się ich ciała  
są tacy piękni idąc przez noc  
ich miłość jest jak krzyczący kwiat  
kiedyś rozstaną się  
pozostanie w nich żal  
i pytanie  
czy lepiej być z kimś  
czy lepiej być sam  
ale we wnętrzu wypatrują kogoś  
coraz bardziej tęsknią  
za innym światem

## Boże Narodzenie

narodziłeś się jak co roku w stajence  
niewinny jak biały ptak na czarnym niebie  
nie wiedziałeś jaki jest świat  
matka tuliła Cię do serca  
i czuła jak wielką miłość masz w sobie

co roku nadchodzi taka noc  
której nie boją się nawet  
malutkie dzieci  
noc nadziei dla świata  
noc Twojego narodzenia  
Jezu  
kiedyś zobaczysz  
małe dzieci nie mające co jeść  
zaślepionych zabijających się  
w imię jednego Boga  
chorych cierpiących w samotności  
na tym świecie łzy płyną jak rzeka

teraz śpij

utopia

to miał być zwyczajny dzień  
styczniowa biel pokrywała pola  
chodziłem sam po moim ogrodzie  
nagle usłyszałem kołatanie  
do bram mojego ogrodu  
to była ona  
proszę wejść - powiedziałem  
cały ogród wypełnił się  
ciepłym światłem  
mam to czego szukasz - powiedziałem  
ja też - odpowiedziała  
zobaczyłem w jej oczach spokój  
poznawaliśmy się  
nigdy nie czułem się tak wolny  
tydzień później byliśmy kochankami  
wtuleni w siebie  
całowaliśmy się by ukryć kłamstwo  
bo nie mieliśmy tej tajemnicy  
coraz rzadziej składaliśmy ofiarę  
w świątyni miłości  
coraz rzadziej słyszałem w jej głosie  
dźwięk harfy  
coraz więcej złych słów  
stawaliśmy się wrogami  
ciepło miłości przegrywało  
z zimnym kamieniem

pewnego dnia odeszła  
nie potrafiłem jej zatrzymać



femme fatale

chowa piękną twarz  
za czarną woalką  
żegna na zawsze następnego kochanka

femme fatale

choć tyłu już pogrzebała

ja pragnę jej

jak nikotyny

jak szalony kochanek

każdej nocy pożądam jej

jak żeglarz syreny

pragnę odsłonić jej woalkę

dotknąć dłonią jej twarzy

femme fatale

będę kochał się z nią

na jednej z dzikich plaż

zamknę ustami jej usta

słowa są niepotrzebne

będę niewolnikiem jej ciała

i duszy

aż pożegna mnie

schowana za czarną woalką

myśląc o następnym kochanku

zdjęcie jak relikwia

miłość moja jest jak dzika róża  
ukryta wśród dzikich traw  
jest jak wypatrywanie latarni  
która ratuje mnie  
kiedy piszę mroczne wiersze  
one oddalają mnie od światłości  
twojego spojrzenia  
jest jak troszczenie się  
o oazę dobra  
na pustyni nieczułości  
moja miłość jest jak klęczenie  
w świątyni pełnej witraży  
gdzie twoje zdjęcie jest relikwią

modłę się  
aby nie nadszedł taki dzień  
kiedy zobaczę cię w białej sukni  
obok niego  
wtedy włócznia przebije mi bok  
będę umierał  
błąkał się niczym statek-widmo  
a moją dziką różę spalę

tak dawno nie rozmawiałem z tobą  
ostatnim razem  
uśmiechnęłaś się do mnie  
odpłynąłem statkiem w dal  
spokojny  
bo nie zabiłaś mnie

dziura w sercu

dziś cyrk  
zawitał do mego miasta  
kiedy spojrzałem na obsadę  
obudziły się we mnie wspomnienia

kiedyś jako dziecko  
powiedziała  
że marzy by zostać tancerką w cyrku  
teraz nią jest  
piękna niczym promienny dzień

znowu spotkam się z nią  
dzisiaj spotkam się z nią  
z moją czarną różą

po przedstawieniu  
dałem jej kwiaty  
i całe życie  
przeleciało mi przed oczami  
nasz płomień zgasł  
ale ja zdałem sobie sprawę  
że mam w sercu dziurę  
dziurę w kształcie miłości

pożegnanie

stoję zanurzony w zimnym oceanie  
po tej miłości  
pozostały opuchnięte ręce i smutne oczy  
im bardziej ktoś kocha  
tym bardziej odsłania się  
na cios noża  
nie potrafię ciebie zranić  
jesteś dla mnie niczym wyższe prawo  
bo prawdziwa miłość jest jak świątynia

na cmentarzu moich snów  
pozostawię kolejny nagrobek  
na nim będzie wyryte twoje imię

tak bardzo chciałbym  
narodzić się ponownie  
tak bardzo komuś zaufać  
jak kiedyś tobie  
mieć w sobie ten spokój płynącej rzeki  
każdego dnia przynosić  
kwiaty pocałunków  
i czekać  
jak kapłan czeka na eucharystię  
miłości ocal mnie



## spis treści

szukam .....	5
samotność .....	6
koniec .....	7
wiara .....	8
samotność i Światło .....	9
jeśli .....	10
anioły .....	11
ona .....	12
róża .....	13
ukryta miłość .....	14
chcę być z tobą .....	15
zostań .....	16
rzeczywistość .....	17
pamięć .....	18
trwanie .....	19
czas pędzi .....	20
sens .....	21
motyle .....	22
na granicy snu .....	23
piękni .....	24
Boże Narodzenie .....	25
utopia .....	26
femme fatale .....	27
zdjęcie jak relikwia .....	28
dziura w sercu .....	29
pożegnanie .....	30

XIII B  
SZU